Poczta opłacona zgóry — Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Glocha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy, w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. — WARSZAWA, dnia 13 listopada 1927 roku. — **Nr. 46.**

TREŚĆ: Budowa Kościoła Chrystusowego — Pastor z nad fjordów — Prezydjum Wszechświatowego Kongresu Luterskiego Wykłady gościnne prof J. Kvacali — Obowiązki Kościoła Ewangelickiego — Z Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Wiadomości z kościoła i ze świata — Ogłoszenia

BUDOWA KOŚCIOŁA CHRYSTUSOWEGO

Kazanie, wygłoszone w święto Reformacji w kościele garnizonowym w Warszawie, w Mokotowie, dnia 30 października 1927 roku.

Tekst I. Kor. 3,10—23.

Święto Reformacji dzisiaj święcimy. Z tą myślą położyliśmy się wczoraj do snu, z tą myślą witaliśmy dzisiejsze zaranie. Z tą myślą pośpieszyliśmy do sieni Pańskich na nabożeństwo, ta myśl od samego początku towarzyszy nam, czy w pieśni dziękczynnej na wysokościach Bogu cześć składającej i tej drugiej, jakoby bojowej, pełnej ufności, iż warownym grodem jest nam Bóg, czy też we wspólnej modlitwie, kornie wznoszonej do Pana zastępów.

Skoro już raz myśl zwróciliśmy w tę stronę, przystoi nam wytrwać w niej, przypatrzyć się wielkiemu dziełu, które wspominamy. Nie mamy się czego wstydzić, nie mamy się z czem ukrywać, ani przed ludźmi, ani przed Bogiem. Wszak Boża sprawa była tam w grze, chodziło o budowę Królestwa Bożego, o sprawę, rozpoczętą przez Chrystusa Pana na ziemi,

o budowę Kościoła Chrystusowego.

Co reformacja dla tej budowy zrobiła?

Czem my się do niej przyczynić możemy?

Ty, o Boże, który nas powołałeś do pracy, a na czele postawiłeś Syna Twego, Jezusa Chrystusa, daj, żebyśmy plany Twoje zrozumieli i za Twoją wolą nadążać umieli. Błogosław nam, Panie; błogosław dziełu Twemu!

I.

O budowę kościoła Chrystusowego chodziło.

Była budowa rozpoczęta. Sam Jezus Chrystus rozpoczął ją. Było trzeba miejsce budowlane wybrać; wszak nikt w powietrzu domu nie buduje: Jezus wybrał miejsce budowlane. Dziwna rzecz! Dla budowli, mającej sięgać w niebiosa, wybrał miejsce w sercach ludzkich. Tam fundamenta założył. Grzebał głęboko, wiedząc, im głębiej tkwią fundamenta, tem mocniej stoi dom. I chociaż, bywało, na kamień natrafił, skruszył kamień młotem swych słów i balsamem swego tchnienia, szukając gruntu pewnego. A kiedy grunt ten jeszcze nie dość mocnym zdawał się być, siebie samego położył w śmierci ofiarnej, i stał się niewzruszalnym kamieniem węgielnym, na którym stanąć miała cała budowa.

On założył fundament, na tym fundamencie już tylko dalej trzeba było budować. Było trzeba zebrać materjał. Żywi ludzie mieli być materjałem budowlanym. Apostołowie pierwsi przystali i szli między narody, by wszystkich zwoływać. Na budowę przybywajcie! A który kamień nie dość się stosuje, ociosać go trzeba; a które serce nie dość jest czyste, niech się omyje w źródle czystości; a czem droższy materjał, tem przedniejsze miejsce niech zajmie, a jednak wszyscy niech wiedzą, że służą jednej, świętej budowie.

Budowali pierwsi uczniowie, a potem przyszli inni budowniczy. Człowiek potrafi najpiękniejsze dzieło skazić; budowę pięknie rozpoczętą skrzywić można. Nowi budowniczy zaczęli o siebie więcej dbać i o sobie więcej pamiętać, niż o budowie. Chełpią się, iż lepsze dzieło potrafią zbudować; mówią o tem, jakoby było trzeba nowe fundamenta założyć i na nich dopiero budować. Paweł apostoł przestrzega zbór w Koryncie przed budowniczymi, szukającymi swojej chwały, a może i zysku swojego. „Fundamentu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus!“ Kto na tym fundamencie buduje złoto, srebro, drogie kamienie, drwa, siano, słomę, tego robota spłonie i on sam przez ogień doświadczenia będzie musiał przejść: Bóg chwyta mądrych w chytrościach ich i zna ich myśli, że są marne!

Mimo przestróg Pawłowych mnożyli się budowniczy, którzy krzywo prowadzili budowę.

Cóż zaszło w budowie Kościoła Chrystusowego, że po wiekach było trzeba reformy?

Budowniczym zasłonił się widok założyciela; zaniedbali pilnego czytania planów budowy; zaczęli schlebiać dawnym upodobaniom narodów dopieroco nawróconych. Chrystusa chcieli narodom pokazać i wzięli Jego, wzięli Boga w ręce swe, mówiąc: oto Bóg w ręku naszym, upadajcie, uwielbiajcie! Chrystus w ręku naszym, uczcić go trzeba, przyozdobić! Dać mu, co mamy najkosztowniej-

szego! Ubrać go w złoto! Ubrali, obramowali złotem, ku pokazaniu narodowi w monstrancji. A ci, którzy mu tak służyli, mniemali, że na nich spada cząstka chwały Jego, i oni sami powinni ubrać się w szaty kapłańskie, złotem i srebrem wyszywane, ku większej chwale tego, któremu służą.

Widać, że podobało się to ludziom i w tem mieli swoją świętość. Ale inni inaczej rzecz osądzili. Świętość? — Ale Chrystusa nie znajdywali w tej wystawności. Chrystus? — Gdzie jest Chrystus? Szukali go z gorliwością, szukali w Piśmie świętem i tam czytali: Złoto, srebro, drwa, siano, słoma, te przeznaczone są na spalenie. — I odwracali się od tych sposobów i Waldus i Wiklef i Hus, na którego Luter powoływał się, Savonarola i wreszcie on sam, Dr. Marcin Luter w Witenberdze. Jako profesor uniwersytetu miał wykładać filozofję, ale znalazł mądrość Bożą w Piśmie świętem. Rozpoczął rzecz od wieków zaniedbaną, wykładał Pismo święte na katedrze uniwersyteckiej i w kazaniach w kościele. Chciał pracować po cichu, wychowywać naród, nikogo nie wyzywając. Ale, gdy inny mnich stanął przed bramami Witenbergi, zapewniając o odpuszczeniu kar przez kościół dyktowanych i chociażby grzechów przed Bogiem zawinionych za pieniądz i złoto, które było Rzymowi potrzebne, wówczas Dr. Marcin Luter zawołał: dosyć tego! Wówczas to na bramach kościoła w Witenberdze dnia 31 października 1517 r. przybił tezy, zapraszając do dysputy na temat budowy Kościoła Chrystusowego, wychodząc z tego pierwszego twierdzenia, iż do Królestwa Bożego wchodzi się przez pokutę a życie wiernych na ziemi powinno być stałą pokutą, ciągłym, szczerym żalem za grzech.

I nuże usuwać złoto i srebro i wszystko to, co zasłaniało postać Chrystusa! Dotrzeć do fundamentów Chrystusowych, stanąć mocno na nich i budować według planu Chrystusowego! Jezus Chrystus fundamentem, Jego słowo i Jego ofiara, złożona na krzyżu, na wieki wystarczająca, wryta w serca wiernych uczniów, nijak niepowtarzalna, bez złota, bez srebra, widoczna bez błyskotliwego obramowania! Oto wytyczne, miernik i pion przy budowie Kościoła Chrystusowego.

Reformacja na nowo odsłoniła fundamenty Kościoła Chrystusowego, ucząc jak na nich budować w modlitwie i w pracy, na wzór pierwszych uczniów Chrystusowych.

II.

A my czem możemy się przyczynić do Bożej budowy?

Z reformacji wzięliśmy skarby przeróżne. Reformacja włożyła w nasze ręce Pismo święte, plany Królestwa Bożego. Właściciel domu winien znać plany domu swojego. My wprowadzeni jesteśmy w Kościół i dom Chrystusowy i winniśmy znać jego plany, by móc stać na budowie.

Reformacja dała nam małą książeczkę, pragnącą być objaśnieniem do Bożych planów w Piśmie złożonych, Mały Katechizm D-ra Marcina Lutra. Reformator napisał tę książeczkę dla uczących się i sam z niej przez całe życie uczył się. O początkach tego katechizmu, gdy pojawiły się, pewien cenzor książek w Wenecji powiedział: „Błogosławione ręce, które to pisały; błogosławione oczy, które to widzą; błogosławione serca, które tej książce wierzą i które tak do Boga wołają". Katechizm ten stał się wzorem dla wielu katechizmów.

Pismo Święte i katechizm jednomyślnie świadczą, iż szczerzy mają przystęp do Boga przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Przez Jezusa Chrystusa Bóg jest nam bliski, idzie przez nasze szeregi; oglądamy Go; w Słowie mówi do nas, w Sakramentach udziela nam z siebie. Niczego nie brakuje nam.

Przez reformację wzięliśmy dary bogate. Dary wszakże obowiązują. Przez uprzystępnione dary Boże winniśmy róść w Kościół Chrystusowy: używając darów Bożych, winniśmy przez Ducha być jakoby Bożą świątynią, w myśl słów apostoła: „świątynią Bożą jesteście i Duch Boży mieszka w was".

Najmilsi, oto wielkie powołanie, do którego Bóg powołuje cały świat. Kto podejmie się budowania Kościoła Chrystusowego w Duchu i w prawdzie, według planów ewangelicznych? Kto znalazł w złocie upodobanie, niebezpieczeństwo jest, że jeszcze więcej złota zapragnie; kogo złoto olśniewa, niebezpieczeństwo jest, że gardzi krainą Ducha. „Wszystko jest wasze, pisze apostoł, czy Paweł, czy Apollos, czy Kefas, czy świat, czy życie, czy śmierć, czy teraźniejszość, czy przyszłość; wszystko jest wasze; ale wy jesteście Chrystusa, a Chrystus Boga". Wzrastaj w Chrystusie, przez Ducha w sercu go nosząc!

Kościół rzymsko-katolicki od dwóch lat obchodzi święto Chrystusa Króla. A ustanawia to święto, jak gdy-

---

INGEBORG MARIA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).
Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

PASTOR Z LI.

W plebanji położonej ponad zwierciadłem wód, tuż na stromym brzegu mieszka proboszcz. Sam — zupełnie sam. W długich, jasno pomalowanych izbach kroki jego odbijają się donośnem echem. Chciał być samotny wtedy, gdy jeszcze jako młody, trzydziestoletni mężczyzna przybył tutaj; takim samym pozostał dotąd.

Tu, jak we wszystkich podobnież samotnie położonych miejscowościach, proboszczowie nie przebywają zbyt długo, zwykle najwyżej około pięciu lat.

Lecz nasz pastor, gdy ten czas upłynął, nie zamierzał odejść. Pozostał również po upływie drugich pięciu lat. I odtąd minął znowu rok jeden i drugi a obecnie upływa już rok trzynasty od czasu jego przybycia.

Tak długo jeszcze nikt przedtem tu nie wytrwał. Żona poprzednika jego twierdziła, że to stanowisko odpowiada najlepiej młodym ludziom, których Bóg obdarza co rok dziecięciem; jeśli się bowiem nie zaludnia tego pustkowia, to można w tej samotni z nudów zwarjować.

On jednak tu warjatem nie został. Lecz zdawało się, że już nim był, gdy tu przybył, tak jakoś dziwnie się zaraz urządził: ponuro i smutno, jak sam wyglądał.

W domu położonym na prawo od plebanji mieszkał dzierżawca z rodziną i zakrystjanem: byli to jedyni ludzie, przebywający w tych stronach.

Pastor przekazał Kari (tak się nazywała żona dzierżawcy natychmiast całe gospodarstwo. Mogła ona objąć je śmiało, gdyż stosownie do tutejszych wymagań nie jest ono zbyt kłopotliwe.

Mleka, śmietany i jaj ma się poddostatkiem, chleb piecze się w domu. Ubranie kupuje się raz do roku. Ryby wspaniałe pstrągi łowi się w jeziorze; pozatem spożywa się dużo solonego i wędzonego mięsa, oprócz tego od czasu do czasu, np. na Narodzenie Pańskie, zabija się wołu, zawiesza go się w czerwono wymalowanej śpiżarni, gdzie zamarza tak, że mięso z niego starcza aż do maja. Czasem dostaje się na stół dziczyzna: pardwy, jarząbki i głuszce; do rzadkości nie należy także mięso niedźwiedzie i reniferowe.

Dzierżawcy trzymają parobka i służącą, mają prócz tego dwie córeczki z okrągłemi, opalonemi twarzami, okolonemi spłowiałemi od słońca włosami, które dorastając powoli, wyręczały już w niejednem matkę. Starsza z nich, Zygfryda, objęła od czternastego roku życia gospodarstwo pastora i zajmowała się niem prawie wyłącznie sama.

by z rozmysłem na okres naszego święta reformacyjnego, na ostatnią niedzielę miesiąca października. Chrystus Król! O jakżebyśmy przez to święto do siebie nawzajem przybliżyć się mogli i stanąć razem przy jednej budowie. Chrystus Królem na niebie i ziemi, w kościele i świecie, w służbie ołtarza i w służbie obywatelskiej! Chrystus nie umniejszany ani przez kapłana, ani przez jakiegokolwiek pracownika! Chrystus Król, pełen chwały, wszystkich Pan! — Ale ów sposób wystawny! Chrystus w ręku ludzkiem, Chrystus w złocie ujmowany, świętość dla jednych, czy sposób ten może dać porozumienie?

Bracia i siostry! Budujcie Kościół Chrystusowy według wzorów w Piśmie podanych. Niechże będzie wesoło przy tej budowie! Spojony jesteś z nią, stój w niej! Albo chciałbyś z niej wypaść jako kamień nieużyteczny? Nie: kamień, który wypada, na powietrzu kruszeje; dzieci pobawią się nim i o kamień twardszy rozkruszą. Stój w budowie, luki wypełniaj! Chociażbyś chciał myśleć, że nie jesteś zdolny, Pan budowy sam cię uzdolni. I ty, bracie, który już lata i życie spędziłeś na tej budowie; i ty, młody, który dopiero wprawiasz się a kiedyś będziesz chciał dom swój założyć, stój w tej budowie Chrystusowej. W niej mamy bezpieczne mieszkanie, w niej i osłonę naszych domów.

Z reformacji wzięliśmy dary. Z serdeczną wdzięcznością o nich mówimy. Bogu Ojcu dziękujemy za nie i w Nim też ufność pokładamy, że On, który dzieło rozpoczął i plany dał, nie opuści swej budowy; który powołał nas, udzieli także swej rady, wyprostuje, co jest nierównego, oczyści i umocni serca, wskaże drogę. Daj nam to, Boże, dla Syna Twego, Jezusa Chrystusa, Zbawcę, Króla i Pana naszego. Amen.

K. Michejda.

PREZYDJUM WSZECHŚWIATOWEGO KONGRESU LUTERSKIEGO.



Stoją z lewa na prawo: prof. Suess, mec. Bursche, prezes J. Evert, mec. H. Eberhardt, ks. A. Loth, ks. J. Dietrich, ks. Schedler, pani Ihmels, ks. Michelis, ks. Gloeh, prof. E. Bursche. **Siedzą:** prof. Michejda, prezes J. Glass, dziekan J. Szeruda, prof. Morehead, ks. Sup. Gen. J. Bursche, biskup L. Ihmels, prof. Pearson, prof. Jorgenson.

Przez kuchnię i pralnię łączyło się mieszkanie dzierżawcy z plebanją i tędy też nosi mu się jedzenie. Do stołu w dużej jadalni zasiada on sam. Tak, sam... Tylko latem, gdy przyjaciele i krewni jego robią wycieczki tu, w góry, ma on współbiesiadników przy stole. Goście ci jednak nocują w domu dzierżawcy, gdzie jest poddostatkiem miejsca. I tak jest najwygodniej z powodu dobrego położenia w mieszkaniu.

Na plebanji, oprócz łóżka proboszcza, znajduje się także jedno jeszcze wolne. Stoi ono w pokoju przyległym do sypialni zawsze przygotowane na wypadek jeżeliby kiedyś w nocy jaka zabłąkana dusza prosiła o nocleg. Wówczas znajdzie gotowe posłanie, a dzierżawca nie będzie narażony na kłopoty i nieprzyjemności z powodu może dawania przytułku u siebie jakiej podejrzanej osobistości.

Lecz ani jedna zabłąkana dusza w tych wszystkich latach jeszcze ani razu nie przybyła na nocleg. I skądżeby ona miała się wziąć? — Tu w góry!

Pokoje plebanji są obszerne i jest ich nie mało. Miejsca można nie skąpić. Leżą jeden za drugim, a okna wychodzą na srebrną powierzchnię jeziora, z widokiem dokoła na pokryte świerkami, niezamieszkane górskie szczyty.

Pokoje są ubogo i skromnie umeblowane. Meble zostają w spuściźnie po każdym proboszczu, tak, że młode małżeństwa, które przeważnie tu przebywają przez pewien czas, nie są narażane na wydatki wyprawowe i mogą cośniecoś oszczędzić na późniejsze czasy, gdy wyjadą stąd dalej na południe.

Obecny pastor przywiózł z sobą tylko fisharmonję i to nie bez trudności. Ale tę musiał jednak mieć, aby z czemś mógł rozmawiać. Musiał mieć coś, coby tonami swemi zapełniało pustkę ogromnych pokoi.

Nieraz, grając, przyśpiewuje — a gra często, czasem do późnej nocy. Powierza wówczas prawdopodobnie ukochanemu instrumentowi swe myśli, któremi nie mógłby się z nikim dzielić, a które ten instrument harmonijnemi tony wypowiada.

Po przybyciu w nocy, na drugi dzień rano, zbudziły nas odgłosy rozkołysanych dzwonów, które przeniosły nas w jakiś dziwny stan półsenny poza czasem i przestrzenią, budząc w nas uczucie: oto dzwony Królestwa Niebios dzwonią tobie.

Zastukano i we drzwiach stanęła żona dzierżawcy; z chwilą tą byt nasz przyjmuje realniejsze kształty. Pozwoliła nam spać dotąd, lecz teraz oto przyszła nam oznajmić, że śniadanie gotowe, że ludzie, śpieszący do kościoła, ukazali się już na jeziorze, i że pierwszy raz już dzwoniono.

Chociaż gospodyni twierdzi, że musimy się śpieszyć, to jednak nie odchodzi jeszcze i opowiada nam o miejscowości i o proboszczu, mniej więcej to samo, co już tu zostało wyżej opisane.

Ubieramy się pośpiesznie i szybko spożywamy śniadanie, poczem udajemy się na dwór. (d.c.n.).

Prezydjum Wszechświatowego Kongresu Luterskiego, z r. 1923 w Eisenach, na posiedzeniu w Warszawie.

Dnia 7 października r. b. o godz. 11 i pół rano zebrali się w sali Konfirmacyjnej Zboru Warszawskiego członkowie Prezydjum zarządu Wszechświatowego Kongresu Luterskiego, który się poraz pierwszy odbył w Eeisenach w sierpniu 1923 roku.

Przybyli: prof. Dr. J. Morehead z Ameryki, prof. Dr. Jörgenson z Kopenhagi, biskup krajowy Saski Ks. Dr. Ludwik Ihmels z Drezna ze swą Małżonką i prof. Pearson z Geterborga ze Szwecji.

Prócz nich w zebraniu uczestniczyli: N. P. W. Sup. Gen. Ks. J. Bursche, p. prof. J. Kvaczala z Bratysławy, Prezes Konsystorza p. J. Glass, Prezes Kolegjum Kościelnego warsz. p. J. Evert i członkowie Kol. Kość.: p. mec. H. Eberhardt, mec. A. Bursche, Księża pastorzy Warszawscy: Ks. radca A. Loth, Ks. Michelis, Ks. dyr. A. Rondthaler, Ks. prefekt Gloeh, starszy Kapelan W. P. ks. Sen. Paszko i profesorzy teologji Uniw. Warsz.: ks. dziekan J. Szeruda, E. Bursche, K. Michejda i A. Suess. Z Łodzi przybyli: ks. radca Dietrich i ks. Schedler.

Po krótkiem przywitaniu i wstępnej modlitwie ks. Sup. gen. J. Bursche w dłuższem przemówieniu przedstawił przybyłym gościom stan naszego Kościoła i stosunki w nim, poczem zabierali głos niektórzy z przybyłych gości i inni obecni na sali.

W obopolnej wymianie myśli przekonali się przedstawiciele Wszechświatowego Kongresu Luterskiego, że Kościół nasz stanowi poważną jednostkę, że stosunki pomiędzy jego wyznawcami polskimi a niemieckimi są skutkiem polityki ogólnej, i że często one nie są takie, jak to zwykle niemiecka prasa je przedstawia zagranicą. Szczególnie dokładnie zajmowano się studjowaniem teologji na uniwerstytetach zagranicznych przez naszych młodych kandydatów i w końcu uznano za słuszne stanowisko naszych władz kościelnych i uniwersyteckich.

Pod koniec zabrał głos sędziwy i czcigodny Biskup L. Ihels i w serdecznych, pełnych miłości bratniej, słowach podziękował zebranym za wyjaśnienia i wyraził szczerą nadzieję, że nierówności w naszych stosunkach które się z czasem muszą sę wygładzić. To też zebrani wielce zasłużonemu i powszechnie cenionemu Biskupowi Ihmelsowi gorąco za ostatnie jego słowa podziękowali. Ks. Sup. Gen. Bursche zebranie zakończył modlitwą.

Wykłady gościnne prof. J. Kvacali

Dnia 1 listopada r. b. przybył do Warszawy prof. D. Jan Kvacala, zaproszony przez Senat Uniwersytetu Warszawskiego na wniosek Wydziału Teologji Ewangelickiej tegoż Uniwersytetu, aby wygłosić w Auli Uniwersytetu dwa wykłady gościnne. Na dworcu zaraz przywitali cenionego gościa profesorowie Wydziału Teologji Ewangelickiej z Dziekanem na czele, oraz szereg byłych uczniów profesora Kvacali z tych czasów, gdy był on jeszcze profesorem Uniwersytetu Dorpackiego, którzy po dziś dzień mile wspominają byłego swego nauczyciela i poczytywali sobie za zaszczyt móc ugościć go w domach swoich.

Wykłady swe na temat: „Marja Habsburska, małżonka, a następnie wdowa Jagiellończyka Ludwika II. oraz jej stanowisko w dziejach Reformacji" i „Walki Komenskiego z Braćmi Polskiemi", które zostaną wydrukowane niebawem, profesor Kvacala wygłosił dnia 3 i 4 listopada r. b. w Auli Uniwersytetu wobec nader licznego audytorjum nietylko studentów różnych wydziałów, ale i profesorów wydziałów zarówno teologji ewangelickiej, jako też katolickiej, oraz humanistycznego, oraz wielu z byłych jego uczniów, przyczem wykłady zaszczycili obecnością swą również najwyżsi dostojnicy kościołów ewangelickich: N. P. W. ks. Biskup Bursche i P. W. ks. Superintentent Semadeni oraz przedstawiciele Ministerstw W. R. i O. P. i Spraw Zagranicznych.

Pierwszy wykład dnia 3 listopada r. b. poprzedzony został słowem powitalnem obecnego J. M. Rektora Uniwersytetu, ks. d-ra A. Szlagowskiego.

PRZEMÓWIENIE JEGO MAGNIFICENCJI REKTORA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO KS. PRAŁATA D-RA A. SZLAGOWSKIEGO.

Mam zaszczyt powitać Dostojnego wielce Gościa, który przybył do nas.

Jest nim profesor dr. Jan Kvaczala, przedstawiciel bratniego narodu Słowaków — narodu, który zpośród słowiańskich jest nam najbliższy i mową i duchem.

Z radością zatem w ręce Twoje, Panie Profesorze, składam hołd szlachetnym, dzielnym Słowakom, racz im zanieść pozdrowienie nasze. Niech rośnie naród, niech kwitnie mowa i piśmiennictwo jego, niech żyją bracia nasi Słowacy!

Nadto w osobie profesora Kvaczali czczę szczerego i zasłużonego przyjaciela Polaków, który jako długoletni profesor na Uniwersytecie w Dorpacie, otaczał duchową opieką i życzliwością szczególną swych słuchaczów Polaków i żywo zajmował się przeszłością naszą i kulturą naszą.

W osobie profesora Kvaczali czczę wielkiego uczonego, który z bogatej skarbnicy wieloletnich badań naukowych przynosi nam cząstkę wybraną w postaci dwu prelecyj, które wygłosi dziś i jutro.

Witając gościa znakomitego, dziękuję Mu w imieniu Uniwersytetu, że nie szczędził trudów, aby ze starożytnej Bratysławy do nas przybyć i podzielić się wynikami swojej głębokiej wiedzy.

Następnie zabrał głos Dziekan Wydziału Teologji Ewangelickiej ks. Lic. Jan Szeruda, witając cenionego gościa Wydziału jako tego, który nietylko wdrażał uczniów swych do pracy naukowej, ale również był dla nich niby duszpasterzem i opiekunem na obczyźnie, gdyż odbywali studja swe polscy teolodzy ewangeliccy, przyczem podkreślił, że prof. Kvacala nosił się nawet z myślą utworzenia w Dorpacie katedry teologicznej z językiem wykładowym polskim.

PRZEMÓWIENIE KS. LIC. J. SZERUDY, DZIEKANA WYDZIAŁU TEOLOGJI EWANGELICKIEJ.

Magnificencjo, panowie profesorowie, czcigodni goście, panie i panowie!

Wydział Teologji Ewangelickiej wzorem innych Wydziałów Uniw. Stołecznego uchwalił wystąpić do Senatu akadem. z wnioskiem w sprawie zaproszenia prof. D-ra J. Kvaczali na 2 wykłady gościnne w tutejszym Uniwersytecie. Spełniając rolę, jaką wykonywał dla b. Kongresówki Wydział teologji ewangelickiej w Dorpacie, a Fakultet teologiczny ewangelicki w Wiedniu dla zaboru austr. i Śląska Cieszyńskiego, starał się nasz Wydział od początku swego istnienia utrzymywać ścisłą łączność z obu wymienionemi Wydziałami, przedewszystkiem zaś ze znanym i sławnym Wydziałem w Dorpacie. Mam zaszczyt dziś powitać w naszem gronie b. reprezentanta tego Wydziału, p. prof. D-ra Kvaczalę. Z nazwiskiem naszego czcigodnego gościa dobrze znanem w teologji ewangelickiej, łączy się u teologów polskich, wychowanych w Dorpacie, specjalny sentyment. Prof. J. Kvaczala był przez prawie ćwierć wieku wychowawcą i nauczycielem zarówno starszej jak i młodszej generacji teologów. Dał im swą głęboką wiedzę i rozległe doświadczenie. Za to składam Ci, Czcigodny Panie profesorze, wyrazy czci i podzięki. Dał im także swe serce. Jeżeli od profesora wyższej uczelni wymaga się, by szerzył wśród młodzieży zamiłowanie do wiedzy, u teologa szuka się ponadto głębokiej wiary i charisma duszpasterskiego. A że to właśnie prof. Dr. Kvaczala ofiarował młodzieży teologicznej w Dorpacie, składam mu za to wyrazy szczerego podziękowania. Byłeś, Czcigodny nasz Gościu, opiekunem teologów, w szczególności teologów polskich. Ja-

ko szczery przyjaciel młodzieży miałeś zrozumienie dla jej specjalnych potrzeb kulturalnych i należałeś do pierwszych inicjatorów organizowania wykładów w jęz. polskim. Nie było Ci danem doczekać się zrealizowania rzuconej myśli. Dziś, jako obywatel wolnej Republiki Czechosłowackiej przychodzisz do bratniego narodu Odrodzonej Polski, by do dawnych swych słuchaczów i do najmłodszej generacji teologów przemówić właśnie w języku polskim.

Zapraszając Cię do wygłoszenia wykładu, życzę Ci z całego serca powodzenia.

Po wykładzie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało na cześć gościa śniadanie, na którem obecni byli oprócz przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Rektor Uniwersytetu Ks. prof. A. Szlagowski, ks. Biskup Bursche, Dziekan Wydziałów Teologji Ewangelickiej i Humanistycznego oraz profesorowie teologji ewangelickiej. Nastrój tu panował nader serdeczny, co znalazło swój wyraz w przemówienach ks. Rektora Szlagowskiego, ks. Biskupa Burschego, ks. Dziekana Szerudy, oraz ks. profesora Burschego w imieniu byłych uczniów profesora Kvacali.

Na przemówienia te nader serdecznie odpowiedział ceniony Gość nasz, dziękując za wypowiedziane uczucia i zaznaczając łączność narodów pobratymczych polskiego i słowackiego.

Wieczorem dnia tego Wydział Teologji Ewangelickiej oraz szereg byłych uczniów profesora Kvacali, którzy przybyli na wykłady jego nawet z prowincji, podejmował gościa w salonach Resursy Obywatelskiej. Nie potrzeba zaznaczać, że i tu nastrój panował nader serdeczny, owiany wspomnieniami z czasów jeszcze dorpackich, przyczem wielu z byłych uczniów profesora, którym zajęcia nie pozwoliły przybyć do Warszawy, telegraficznie lub też listownie, przesłali pozdrowienia swemu byłemu nauczycielowi

W piątek dnia 4 b. m. po drugim wykładzie profesora Kvacali, niemniej licznie uczęszczanym, aniżeli pierwszy, na cześć gościa wydał przyjęcie ks. Biskup Bursche, które w miłym nastroju przeciągnęło się blisko do północy.

Minęły w ten sposób piękne dni pobytu śród nas cenionego Gościa, który z bogatej skarbnicy swej wiedzy obdarzył nas niejednym cennym dorobkiem i minęły dni, owiane czarem wspomnień lat młodzieńczych, gdy pod wodzą jego odbywaliśmy studja, i gdy nawiązane zostały pomiędzy czcigodnym profesorem Kvaczalą oraz nami nici miłości oraz szczerej przyjaźni. Minęło to wszystko. Lecz przekonani jesteśmy, że pozostał ślad trwalszy. Wzmocnione bowiem zostały nietylko więzy dawnej przyjaźni, w obecnych bowiem warunkach, gdy zarówno naród polski, jako też słowacki oddychają atmosferą wolności, wypowiadamy tę ufność, że pobyt profesora Kvaczali przyczynił się w niemałej mierze do wzmocnienia również przyjaźni pomiędzy pobratymczemi narodami polskim i słowackim, która niechaj i nadal krzepnie i wzmaga się.

Ks. JAN SZERUDA.

Obowiązki Kościoła Ewangelickiego względem młodzieży

Odczyt wygłoszony na IV Zjeździe Związku Polskiego zborów i towarzystw ewangelickich w Polsce w Dzięgielowie, dnia 5 sierpnia 1927 r.

(Dokończenie).

We własnym ognisku młodzież ma mieć to, czego szuka w różnych klubach i towarzystwach, w sektach i zebraniach — oczywiście należy zwracać uwagę na to, aby wszystko odpowiadało naczelnej zasadzie wszelkiej pracy stowarzyszeń chrześcijańskich, to jest kształceniu charakterów. Nie ulega wątpliwości, że ta wszechstronność, to promieniowanie jednego źródła światła jest bardzo utrudnione. Nie mamy jeszcze tradycyj, ani też wyrobionych przewodników. Wielce pożyteczną rzeczą może być studjum życia i pracy Imki, jako też i wzorów zagranicznych. W naszych stosunkach trzeba tembardziej starać się o wzorowe ogniska ponieważ naszej młodzieży grozi niebezpieczeństwo utonięcia w wielkiem morzu organizacyj świeckich, które coraz wyraźniej dostają się pod pośredni wpływ katolicyzmu. Każdy zbór winien mieć obszerną salę, gdzieby młodzież mogła się schodzić, przebywać, bawić, czując się jak w domu. Niechże te chwile, które zwykle spędza wieczorami i w święta poza domem, spędzi zbożnie w takiem „ognisku". Pod tym względem jesteśmy jeszcze bardzo daleko od właściwego stanu. Dla przykładu przytoczę tylko jedno, że młodzież ewangelicka zboru stołecznego niema własnego lokalu.

Kościoły ewangelickie zagranicą w zrozumieniu ważności życia stowarzyszeniowego, rozwijającego się poza murami Kościoła, budują koło świątyni domy parafjalne, w których koncentruje się życie religijno - społeczne poza nabożeństwami.

W całym świecie chrześcijańskim powiał duch jednoczenia, łączenia. I u nas zaznacza się jego tchnienie a tak bardzo nam go trzeba, bośmy rozproszeni, zagrożeni. W imię idei jedności winniśmy dołożyć wszelkich starań, by w obrębie Kościoła, który jest na świecie jedyną instytucją jednoczącą, byli ci, którym grożą największe niebezpieczeństwa — a mianowicie egoizm, subjektywizm, samowola.

I tutaj należy pamiętać o słowach wielkiej poetki:

„Póki w ciemnościach choć jeden duch kona,
Póki choć jedno serce prawdy głodne
Nie wie, do czego przykuć swe pragnienie,
Nie wolno spocząć żadnemu z szermierzy
W ciszy własnego istnienia!"

(Konopnicka).

Wstąpiliśmy w okres Ducha św., który jest Duchem jedności, prawdy i poświęcenia.

Uświęcenia i poświęcenia życia nam trzeba, przedewszystkiem zaś w tym wieku, gdy siły życiowe, żądze i namiętności biorą górę w człowieku nad dobremi chęciami i postanowieniami. Duch Boży może uświęcić życie wewnętrzne ze wszystkiemi jego porywami, podnietami, afektami i wprowadzić ład tam, gdzie zwykle jest chaos namiętności. Co może sprawić Duch św. w życiu młodzieży, tego dowodem ap. Paweł i cała falanga tych, o których wspomina św. Jan w 1 liście, a dalej ci wszyscy wielcy w Królestwie Bożem, których kilku wymieniłem na początku referatu.

Pomyślmy, jak piękne, szlachetne i owocne będzie życie zborów naszych i całego naszego protestantyzmu wówczas, gdy Duch prawdy i poświęcenia opanuje życie młode, uświęci siły i zapał!

Renan powiedział, że chrześcijaństwo zawdzięcza swe początkowe powodzenie tej okoliczności, że było religją młodości.

Wierzymy w zwycięstwo naszej sprawy w Polsce.

Czyż więc nie należy pracować w tym kierunku, by Duch Boży mógł działać? Czy nie należy poddawać życia młodzieży pod moc Ducha? Usuwajmy więc w naszem życiu społecznem wszystkie przeszkody, które tamują Jego wpływ i owocne działanie!

Łączmy się wszyscy wolą i modlitwą o dary Ducha dla naszej młodzieży!

Gdy Duch w niej zwycięży, zwycięży i w kościele. „Jeśli szatan — mówi Luter — ma ponieść trwałą szkodę, musi ona wyjść od młodzieży, która wyrasta w poznaniu Boga a Słowo Boże u innych rozpowszechnia".

Nieporozumienie, czy złośliwa insynuacja

W końcu ubiegłego miesiąca zamordowany został we wsi Proszkowo pod Mławą, zamieszkanej w dużej liczbie przez kolonistów niemieckich ewangelików, nauczyciel szkoły powszechnej, katolik — Fawrel wraz z całą rodziną.

Sensacyjny organ niewybrednych czytelników — „Kurjer Czerwony" z dnia 27 września r. b. zamieścił opis tej zbrodni, całą winę przypisując bezapelacyjnie — kolonistom ewangelikom. Informacjom swym bałamutnym i kłamliwym, zebranym na miejscu u głupiej gawiedzi wiejskiej przez domorosłego reportera, który wykazał w danym wypadku kompletny brak inteligencji, „Kurjer Czerwony" nadał naturalnie odpowiednio pikantne tytuły. Oto co ów mało rozgarnięty „wysłannik" „Kurjera Czerwonego" między innemi podaje:

„Bolesław Fawrel, lat 43, był nauczycielem wiejskim w Proszkowie już od 24 lat.

Sąsiedzi nie lubili go. Oszczędny aż do skąpstwa Fawrel zbierał sobie pieniądze na kupno domu. Wielokrotnie zwracali się do niego mieszkańcy wioski z prośbą o pożyczkę — zawsze napróżno. Fawrel odmawiał grzecznie ale stanowczo.

Proszkowo, oddalone od Mławy o 18 kilometrów, zamieszkują w przeważnej części koloniści niemieccy.

Podczas okupacji Niemcy zagrabili kilka morgów ziemi i dom w którym obecnie znajduje się szkoła i urządzili tam szkołę wiejską, pół domu oddając do użytku kantorowi, który wykładał dzieciom ewangelję w języku niemieckim.

Po wyjściu Niemców kantor zabrał sobie dom i plac na własny użytek, motywując to tem, że władze niemieckie dla niego zakupiły tę posiadłość.

Sprzeciwił się temu Fawrel. Sprawa poszła do sądu. Na mocy jego wyroku plac i budynek odebrano kantorowi i urządzono w nim szkołę, połowę domu oddając jednocześnie Fawrelom na mieszkanie.

Od tego czasu datuje się nienawiść mieszkańców wsi do Fawrela.

Kilkakrotnie władze przełożone robiły mu propozycje objęcia stanowiska nauczyciela w Mławie. Fawrel jednak odmawiał. Dopiero w ostatnich czasach złożył sam podanie do kuratorjum o przeniesienie.

Podanie uwzględniono. Fawrela przeniesiono z dniem 15 września na stanowisko nauczyciela do Mławy.

W środę dn. 28 września mieli Fawrelowie przenieść się ostatecznie do Mławy.

Zamachu dokonano niewątpliwie z zemsty za akcję, prowadzoną przez Fawrela, mającą na celu odebranie gruntów rządowych, zagrabionych bezprawnie.

Poza tem w czasie właściwym władze szkolne wydały rozporządzenie, ażeby nauka ewangelji — w szkole jest około 30 proc. dzieci kolonistów niemieckich ewangelików — odbywała się w języku polskim.

Decyzja ta wywołała we wsi burzę. Głośno oskarżano Fawrela, że to on jest sprawcą tego rozporządzenia.

Tegoż dnia o północy dokonano na mieszkanie nauczyciela pierwszego zamachu. Jakiś nieznany sprawca strzelił z dubeltówki przez okno do pokoju, w którym spał Fawrel z dziećmi.

Ładunek prochu w naboju był bardzo silny. Wojłokowa przybitka odbiwszy się od sufitu spadła tląc się na łóżeczko małego Bolcia.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie nie wykryło sprawców zamachu".

W tymże tonie „Kurjer Czerwony" opisuje dokładnie cały obraz zbrodni.

Na skutek powyżej wymienionego artykułu „Kurjera Czerwonego", zwróciliśmy się do ks. pastora Wolframa, administratora filjału Mławskiego z prośbą o dostarczenie nam bliższych wiadomości. Oto, co nam ks. Wolfram pisze:

„Traf chciał, że tego dnia, kiedy się stała ta wstrząsająca zbrodnia, byłem w Proszkowie na nabożeństwie; mogę więc w tej sprawie udzielić trochę więcej i bardziej wyczerpujących wiadomości, niż „Kurjer Czerwony". Otóż wszystkie te rzekome wyczerpujące wiadomości owego sensacyjnego, a mało prawdomównego dziennika, zebrane przez specjalnego wysłannika o domu Fawrelów, jako wysepce polskości w morzu kolonistów niemieckich, o nienawiści kolonistów do kierownika i nauczyciela Fawrela, o ich zamachu za wprowadzenie języka polskiego na lekcjach religili ewangelickiej, a wreszcie — jak wynika z całości informacji i ogólnego tonu artykułu o zemście, strasznej zbrodni, dokonanej przez nich na całej rodzinie, nie odpowiadają rzeczywistości. Nie przesądzając kwestji udziału w napadzie ewangelików czy katolików, mogę już teraz z całą stanowczością stwierdzić, że wszystkie te informacje, mające wyjaśnić podłoże zbrodni, nie są — jak pisze Kurjer Czerwony — wyczerpujące, lecz wyrażając się delikatnie bardzo jednostronne i nie dokładne, więcej powiem, bo kłamliwe, oszczercze i prowokujące.

Kłamstwem jest przedewszystkiem, że dom Fawrelów był wysepką polskości w morzu kolonistów niemieckich, bo wszystkie wsie: Rochnic, Proszkowo Wola Proszkowska, Stołowo, Ostrów, są zamieszkałe w połowie przez katolików, a w połowie przez ewangelików; zresztą zdradza to niebacznie sam Kurjer, kiedy podaje, że w szkole jest tylko około 30 proc. dzieci kolonistów niemieckich ewangelików, a więc ten fakt wskazuje już dokładnie na to, jaki jest stosunek ludności, a mówiąc nawiasem, godzi się zaznaczyć, że najbliższa wieś, położona tuż przy domu Fawrelów, jest w 4/5 części zamieszkała przez Polaków - katolików.

Karygodnem oszczerstwem jest jakoby tamtejsi koloniści żywili z tych czy innych powodów nienawiść do nauczyciela Fawrela; administruję już bez mała 3 lata parafję Mławską, a nigdy nie słyszałem z ust ewangelików jakiejś najmniejszej nawet skargi na niego; raz tylko przyszli do mnie podczas bytności mojej w Zielone Świątki w Proszkowie i to nie ze skargą na nauczyciela Fawrela, tylko z prośbom, abym się zwrócił do odpowiednich władz szkolnych i wyjednał przywrócenie wykładu religji ewangelickiej w języku niemieckim, co też przez Konsystorz uczyniłem (co też wyjednałem, bo z początkiem roku szkolnego religja jest przez tamtejszego, p. Koppa udzielaną po niemiecku. Dalszą kalumnją jest, że tego dnia, kiedy władze szkolne wydały rozporządzenie o nauczaniu religji po polsku, był dokonany na mieszkanie nauczyciela pierwszy zamach. To rozporządzenie wydał inspektor dn. 26 marca r. b. za Nr. 829, a pierwszy napad, jak poinformowano, był przed niedawnym czasem, w każdym bądź razie po Zielonych Świątkach, a więc po 26 III 27. Wogóle stosunek ewangelickiej części ludności do nauczyciela Fawrela, aczkolwiek on był katolikiem, był bardzo przyjazny, co też w rozmowie ze mną w Zielone Świątki p. Fawrel kilkakrotnie podkreślił. Natomiast prawdą jest, i to stwierdzą jednogłośnie wszyscy ewangelicy, a potwierdzi i p. Inspektor oraz drugi nauczyciel że naprężenie stosunków zapanowało w ostatnich czasach jedynie pomiędzy katolikami a p. Fawrelem i to do tego stopnia, że, jak mnie poinformowano na miejscu, Fawrel miał pomiędzy całą katolicką ludnością tylko jednego przyjaciela, niejakiego Pintusa, pozatym samych wrogów, którzy nienawistnie, wprost wrogo doń się odnosili i dali temu nawet wyraz na rodzicielskim zebraniu: „Jak się stąd sam nie ruszy, to go nasza kula ruszy".

Reasumując wszystko, mogę skonstatować, zgodnie z informacją tamtejszego kantora i najpoważniejszych przedstawicieli ludności ewangelickiej, że wszystkie twierdzenia „Kurjera Czerwonego" o nienawiści kolonistów, o zamachu za wprowadzenie języka polskiego i o zemście za odebraną szkołę (ani razu nie słyszałem szemrania przeciwko temu bezprawiu) są jednostronne, tendencyjne, bezpodstawne, kłamliwe i oszczercze.

Nie mogę oczywiście zaręczyć, którzy dokonali tego rzeczywiście ohydnego mordu, może być ktoś z ewangelików, ale za to mogę ręczyć, o ile znam mych ewangelików, że podłożem zbrodni nie były motywy, wyłuszczone przez Kurjer Czerwony".

Ewangelicy proszkowscy zwrócili się do naszego Konsystorza z prośbą o obronę przed takiemi napaściami oszczerczemi ze strony sensacyjnej a nieodpowiedzialnej prasy. Przytem wysłali do redakcji „Kurjera Czerwonego" sprostowanie a to na zasadzie § 32 Rozporządzenia P. Prezydenta, w którem podając prawie to samo, co wyżej wyłuszczył ks. Wolfram, dodają jeszcze, że podanie w swoim czasie do Władz o usunięciu nauczyciela Fawrela podpisali wyłącznie sami katolicy i że nieprawdą jest, jakoby policja zatrzymała 14 kolonistów podejrzanych o zbrodnię, gdyż **żaden z kolonistów i żaden z ewangelików nie jest ani podejrzany, ani aresztowany, stwierdzono bowiem, iż mord został popełniony wyłącznie przez katolików, zamieszkałych w Proszkowie, a dwuch z nich już aresztowano, zaś resztę sprawców władze sądowo - śledcze poszukują.**

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej

KALENDARZYK P. T. M. E.

Niedziela — Wycieczka Sekcji Krajoznawczej do cerkwi prawosławnej na Pradze (Zbiórka na miejscu godz. 10); przedstawienie kinematograficzne „Kapitan z Nancy" godz. 19,30.

Poniedziałek — Wycieczka Sekcji Krajoznawczej na Wszechpolską Wystawę Gołębi i in. Zbiórka w Dolinie Szwajcarskiej godz. 18. — Wejście 25 gr.

Wtorek — Próba chóru mieszanego godz. 19,30.

Środa — Gimnastyka dla pań godz. 19,30; próba chóru męskiego godz. 20.

Piątek — Gimnastyka dla pań godz. 19; próba chóru mieszanego godz. 19,30.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

DNIA 11 LISTOPADA UPŁYNĄŁ ROK OD PAMIĘTNEGO ZJAZDU EWANNGELIKÓW W WILNIE. Uchwalono powołać do życia radę kościołów ewangelickich, przyjęto jej statut, postanowiono działać w duchu zbliżenia ewangelików. Reprezentacje kościołów rozpatrywały projekt statutu Rady, wypowiedziały swe uwagi krytyczne, zgadzając się zasadniczo na statut.

Od Zjazdu Wileńskiego w współżyciu kościołów nie zaszły zmiany. Były nawet pewne tarcia; w prasie niemieckiej, a nawet w publikacjach zagranicznych, wychodzących przy współudziale Niemców w Polsce (n. p. Kirchliches Jahrbuch) pojawiły się artykuły, ubliżające bardzo Ewangelikom - Polakom, przedewszystkiem zaś osobie NPW Ks. biskupa Burschego. I ubiegły rok dał liczne przykłady i dowody konieczności współdziałania ewangelików i konieczności pracy Rady Kościołów. Dałby Bóg, byśmy coraz bardziej zbliżali się do właściwego i nam wszystkim przyświecającego celu.

Z KRAKOWA. Konkurs na posadę dyrektora VII-klasowej Szkoły Powszechnej Ewangelickiej w Krakowie. Posada do objęcia od 1-go lipca 1928 r. lub wcześniej. Mieszkanie o 3-ch pokojach z kuchnią w budynku szkolnym od 1-go sierpnia 1928 r. Reflektuje się tylko na ewangelików. Pierwszeństwo mają kandydaci, mogący pełnić obowiązki organisty i prowadzić chór kościelny. Podania z wyszczególnieniem warunków, zaopatrzone w currikulum vitae, świadectwa i ewentualne polecenia wnosić do Prezbyterstwa do dnia 31 stycznia 1928 roku.

Kraków, w listopadzie 1927 r.

Za Prezbyterstwo
ks. Wiktor Niemczyk, przewodniczący.
Jan Suchanek, sekretarz.

HIERARCHJA KATOLICKA. Kościół Katolicki liczy obecnie 65 kardynałów (w tem 2 Polaków), 6 patrjarchatów, 1.164 arcybiskupstw i biskupstw, 242 apostolskich wikarjatów, 92 apostolskich prefektów, nadto 29 nuncjatur.

KOŚCIÓŁ STAROKATOLICKI zabiega o nawiązanie społeczności komunijnej z Kościołami prawosławnemi.

ŚLĄSK CIESZYŃSKI. Zakłady Opiekuńczo - wychowawcze „Ebenezer" w Dzięgielowie pod Cieszynem. Cieszyn 1927. Pod powyższym tytułem wyszła broszurka zawierająca historję i opis znanych zakładów Ks. Kulisza w Dzięgielowie. Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników „Głosu" na to wydawnictwo, które omówimy dokładniej w jednym z najbliższych numerów „Głosu". Broszurka, mająca 13 ilustracyj, jest do nabycia w Cieszynie (Plac Kościelny). Cena 50 gr.

OFIARY.

Na wydawnictwo: Jan Pfeifer zł. 2; Lucer Adolf zł. 6; Emilja Ginter zł. 3.

Na dom sierot: R. Goller 10 zł., p. Engeman 5 zł.; p. Szulc 2 zł.; Wanda Heizer 2 zł.; Julja Wolff 2 zł.; p. Weikusz 2 zł.

Na dom starców i sierot: M. Bachman 20 zł.

Na gwiazdkę dla biednych: M. Bachman 10 zł.

Na misję śród pogan: Szwendtke Bernard — Kazuń Niemiecki 10 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Wiktor Reinsch — Zawiercie — prenumerata zapłacona do końca r. b.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 13 listopada, **w XXII niedzielę po Trójcy św.** o godz. 9 m. 15 w sali konf. nabożeństwo szkolne **ks. prefekt Gloeh.**
o g. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim **ks. pastor Loth.**

Dnia 18 listopada, o g. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 20 listopada, **w XXIII niedzielę po Trójcy św.** o godz. 9 m. 15 w sali konf. nabożeństwo szkolne **ks. prefekt Gloeh.**
o g. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim **ks. pastor Michelis.**

Tegoż dnia o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim **ks. djakon Rüger.**

Dnia 25 listopada, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 27 listopada, **w I niedzielę Adwentu** o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim **ks. pastor Loth.**
o godz. 9 m. 15 w sali konf. nabożeństwo szkolne **ks. prefekt Gloeh.**

w kościele garnizonowym.

Dnia 11 listopada, o godz. 9 r., w rocznicę zdobycia Niepodległej Ojczyzny, nabożeństwo w języku polskim **ks. senjor Paszko.**

Dnia 13 listopada, o g. 10 r., nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od dnia 31 października do dnia 6 listopada r. b.

Ochrzczono: 2 dziewczynki, 1 chłopca.

Ślub zawarli: Karol Lorenz z Marjanną Królikowską; Stanisław Bajer z Tamarą Własowówną; Ferdynand Franz z Wandą Martą Fürst; Henryk Zajdentz z Leokadją Winterot.

Zmarli: Edward Wiśniewski, ślusarz mechanik, l. 24; Jan Paweł Holtz, elektrotechnik, l. 37; Samson Piradow vel Piradjanc, b. kupiec i obywatel m. Warszawy, l. 74; Wanda Stanke, trykociarka, l. 36; Jerzy Edward Szwarc, syn inkasenta, l. 4; Władysław Kowalski, rejent hipot., l. 57; Artur Häbich, syn piekarza, 1 mies.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.